

# Dodatek do „Gazety Narodowej”

z dnia 16. Lutego 1896.

## Sądy pokoju.

Przemówienie posła Władysława Czaykowskiego, wygłoszone w sejmie d. 30 sierpnia 1896.

„Powszechny głos kraju domaga się się już od dawna i bezskutecznie instytutu sądów pokoju. Idąc za głosem kraju, Sejm już po raz czwarty ponawia tę sprawę. Słowa to nie moje — tak już odzywały się głosy poważne w r. 1877.

Już w roku 1861 w zarysach autonomii krajowej, robi ówczesny poseł Ziemiętkowski wzmiankę o sądach pokoju. W roku 1863 Rusin p. Ławrowski imieniem Wydziału krajowego podnosi tę sprawę. W roku 1866 na wniosek referenta komisji gminnej posła Jana Czaykowskiego, Sejm krajowy uchwała rezolucję wzywającą rząd do przedłożenia ustawy o sądach pokoju, a w roku 1872 Sejm nie czekając dłużej na inicjatywę rządu, uchwała u nowo dołożonych — ustawa ta jednak jak wiadomo, nie została przedłożoną do najw. sankcyj.

W roku 1880 znówu wniesiono rezolucję wzywającą rząd do przedłożenia takiej ustawy. Są na niej podpisani pp. Gorayskiego, Zyblikiewicza, Smarszewskiego, Janki, Grocholskiego, Hansnera, Bauma, T. hr. Dzieduszyckiego, Szujskiego.

W roku 1881 wnosi poseł Romer podobną rezolucję, podpisaną przez Pawła Popiela, Jana hr. Tarnowskiego, ks. E. Sanguszkę, Stanisława hr. Tarnowskiego, Bartmańskiego, Henryka, hr. Wodźnickiego, Paszkowskiego. Przez szereg lat wpływają do Sejmu petycje rad powiatowych ze wschodniej i zachodniej części kraju: z Wadowin i Bohorodczan, Bochni i Borszczowa, Krakowa i Śniatyna.

Przedłożony mi wyciąg, dotyczący daty ze stenograficznych sprawozdań sejmowych, zawiera dwa arkusze bitygo pisma. Zestawiłem tylko najważniejsze, nie chcąc nadużywać cierpliwości pańów.

Obecnie wreszcie w aktualnym przedłożeniu rządowym z r. 1894, dotyczącem sądów pokoju, czytamy:

„In den Verhandlungen des Abgeordnetenhauses ist während der letzten Jahre wiederholt die Forderung erhoben worden für geringere Rechtsachen ein billiges Leichtergericht zu schaffen.“

A więc od lat trzydziestu i kilku myśli się jak nie czerwoną ta sama myśl; bez różnicy stronnicstwa narodo- wych lub społecznych powtarza się to samo żądanie utworzenia sądów pokoju.

Wykazalem, że w kraju naszym Polacy równie jak Rusini, konserwatyści jak postępowcy, Krakowianie i Podolacy, ludzie rozmaitych przekonań politycznych, jak Grocholski i Hausner, domagają się tej instytucji „bezs- kutecznie“.

Bezsutecznie — dlaczego? Czy ona jest mrzonką, ideologią? Czy takich instytucji nie ma na świecie? Niedaleko nam szukać przykładów, znajdujemy je u siebie w niedalekiej przeszłości, w W. księstwie Krakow- skiem i w Królestwie. Nawet w nie-

konstytucyjnej Rosji sądy pokoju, po- wolane wyborem, oddawały ludności dobre usługi.

A w Europie zachodniej? Angielska instytucja sądów pokoju „justices of peace“ ma wprawdzie inne znaczenie, mianowicie znaczenie obrony społecz- nego pokoju, zakłóconego występ- kiem. Są to więc po prostu sądy policyj- no-karne, niemające ze sprawami procesu cywilnego nic wspólnego.

„Ale i w Anglii jest instytucja podobna do kontynentalnych sądów pokoju — są tak zwane „county courts.“ „County courts act“ z r. 1888 stanowi m. § 8.

„The lord chancellor shall from time to time appoint as many fit persons not exceeding sixty, as are needed to be judges of the courts... each of whom shall be a harrister at low of at least seven yers.“

Lord kanclerz zamianuje ile potrzeba (nie więcej jak 60) ludzi uzdolnionych mających przynajmniej 7-letnią praktykę „harrister at low“ tj. adwoka- tów lub obrońców sędziami hrabstwa „judges of county courts“. Tacy sędziowie wyrokuje w sprawach cywilnych do wysokości 20 funtów bez apela- cji.

Klasyczną ziemią rozwoju tej in- stytucji jest Francja. Sędziów pokoiu mianuje na propozycję wyższych władz sądowych szef państwa.

Wyrok sędziów pokoju do wyso-kości 100 franków jest bez apelacji. Wrazie apelacji wyrokuje sędzia pokoju do wysokości znacznej — niekiedy bez limitu — „a charge d'ap- pel a quelqun valeur que la demande puisse s'élever“, np. „pour domages faits aux champs fruits et récoltes“.

Kompetencja sądów pokoju wzrosła z czasem bardzo znacznie. Sędzia pokoju jest płatnym jak wszędzie, gdzie instytucja ta traktowana jest w szerszym stylu.

W budżecie Francji z roku 1884 figuruje kwota 5,936,000 fr. na utrzy- manie instytucji sądów pokoju.

Ale ileż skarb państwa „na tem oszczędził; — ileż więcej kosztowała by zwykła organizacja sądowa z całym tokiem instancyj dla tej niezmi-ernej ilości spraw, o których bez apela- cji wyrokuje sędzia pokoju?

Z tego względu — nie wiem, czy na ministra sprawiedliwości, ale z pewnością liczyć możemy na poparcie ministra finansów.

Ze sprawozdań rządowych wynika, że jeżeli instytucja sądów pokoju nie wejdzie w życie, to trzeba będzie kreować nową armię urzędników są- dowych. Im więcej urzędników, tem większa trudność w odpowiedniej ich dotacji — instytucja sądów pokoju leży więc w interesie stanu urzędni- czego i w interesie skarbu.

Wracam do rzeczy. Za Francją po- szła Belgia i część Szwajcarii. W każ- dym z 12 kantonów wielkiego księ- stwa Luksemburskiego funkcjonuje sędzia pokoju, wydając wyroki bez odwołania.

Ograniczam się na tych przykła- dach. Cytowałem je z Marquardsen- a, z Ségérala i z ustaw oryginalnych lub tychże tłumaczonych. Sądze, że źródła są wiarygodne.

A więc instytucja ta możliwa w całym świecie, tylko u nas jest nie- wykonalną?

Wobec niezaprzeczonej hiperpro- dukcji ustaw, których nikt nie pra- gnie, tylko ta jedna, której ludność od lat tylu gorąco się domaga, nie może wejść w życie.

Przeciwnicy sądów pokoju powia- dają: „prawda, procesy nie trwałyby długo — ale jakiego byłoby wyroku? Nie można narażać ludności w spra- wach, gdzie chodzi o kwotę 50, może 100 zł., na wyrok niedający gwaran- cji słusności. Chociaż ludność tego chce, o to prosi, trzeba się nią za- opiekować z pomocą notaryusza, ad- wokata i zwykłych sądów.“

Zapewnie, gdyby tylko sądy zwykłe dawały zawsze taką gwarancję słu- sznego wyroku.

Przytoczę tu zdanie profesora pro- cedury cywilnej i powszechnie powa- żanego adwokata, śp. dr. Maurycego Ka- bata: „Czyż, własnem doświadczeniem pouzeni, nie nabyliście przekonania, że nieraz może lepiej było zrzec się swego niewątpliwego prawa i przyjąć jak- kolwiek ugody, choćby z największą pomocą ofiarom, aniżeli szukać pomocy sądowej i nie doczekać się końca rozpoczętej sprawy, lecz ją jako spuściznę pozostawić potomstwu, lub też zamiast sprawiedliwości, do- czekać się wymiaru niesprawiedli- wości.“

Jako ilustrację pozwolę sobie przy- toczyć fakt następujący: Jeden z na- szych kolegów, zasiadający po prawej stronie tej wysokiej Izby, sprzedał za 500 zł. parę koni żydowi. Wrótcie po sprzedaży zażądał żyd 100 zł. wro- tu z powodu, że koń nie jest bez błą- du. Sprzedający zaprosił rzeczoznaw- cę, który orzekł, że koń błądu nie ma. Kupiec zaprosił innego rzeczoznaw- cę, który orzekł, że błąd jest i rzecz po- szła na drogę sądową — i po kilku- letnim procesie i po bardzo skrupu- lanych badaniach, spadł wyrok prawo- moczny, przyznający powodowi 7,000 zł. odszkodowania. Rzecz niesłychana — a jednak formalnie nie sędziemu za- rzucić nie można, bo quod non est in actis — non est in mundo. Nie wiemy czy w rzeczywistości konie te zjadły w czasie procesu taką wielką ilość owsa, ale w aktach ten owies był. Czy wszyst- kie honoraria rzeczoznawców i wete- rynarzy uiszczane były w rzeczywisto- ści nie wiem — ale w aktach były. Wyrok zapadł na podstawie tych aktów formalnie słuszny, ale summum jus summa injuria.

Przeciwnicy sądów pokoju powia- dają dalej — i to jest ich najsilniej- szym argumentem — „nie mamy lu- dzi“ — a chór słuchaczy beznamiętnie powtarza ten paradoks jak dogmat, krzywdzący kraj nasz i społeczeństwo, które zaiste na takie świadectwo mo- ralnego upadku nie zasługują. Nie szukajmy ludzi fachowo wykształ- conych tam, gdzie ich nie ma, w drob- nej gminie wiejskiej — na tej dro- dze nie znajdziemy ich ani we Fran- cji ani w Niemczech, ani w całej Eu- ropie. Ale w kraju, nawet we więk- szym okręgu powiatowym, czyż nie znajdziemy ludzi zdolnych i prawych, którzy chętnie podejmą się tej funk-

cyj zaszczytnej, nie mówię bez wy- nagrodzenia, ale wykazalem, że kosztą ożone przez państwo na te instytucje są oszczędnością skarbu a jeszcze większą oszczędnością bie- dnej ludności. Wreszcie zwolennicy gminy zbiorowej (nie przesadzam tej sprawy) niech raczą rozważyć, jak cen- ną akwizycją byłby dla takiej gminy człowiek pełen inteligencji, otoczony powszechnem zaufaniem, bo tylko ta- kiego zamianować można sędzią po- koju!

Reasumując: wykazalem, że instytu- cja ta w Europie rozwinięła się świet- nie — nie śmiałbym twierdzić, że Austria do Europy nie należy, a nie wiem czy dziś odważy się kto twier- dzić, że my w Austrii jesteśmy naj- gorsi.

Dlaczego więc postulatów naszych nie uwzględniono?

Sądze, że głównym a może jedyn- ym powodem zwlekania tej sprawy był ten specyficznie austriacki (nie powiadam „jest“ lecz mówię „był“) duch biurokracyzmu, ta zasada ślepego zaufania wyłącznie do człowieka, który ma złoty kolnier lub przynajmniej gwiazdkę i zupełny brak zaufania do tego samego człowieka, jeżeli on taki kolnier nie zdobi. (Głosy: tak jest).

Już jedno z dawniejszych sprawo- zdań sejmowych charakteryzuje trafnie trwożliwość rządu na tem polu. Ustawa z r. 1894, dotycząca sądów pokoju, nie pozbyła się tej trwożliwości. Na pod- stawie § 19 statutu krajowego nowo Sejmowi wypowiedzieć o niej swoją opinię. Korzystam z tego prawa. Za- strzegam się wszakże i oświadczam, że nie robię zarzutu bylemu rządowi, a już najmniej nie chcę dotknąć by- lego, wiele sympatycznych ministra sprawiedliwości hr. Schönborna. Jego to zasługa, że pierwszy krok na tem polu uczyniono. Krytyka moja nie od- nosi się do ministra, lecz do owych, od wieku zakorzenionych przesądów biurokratycznych, których pierwszym owocem musiała być tylko taka a nie inia ustawa.

Referent wychodzi z założenia słu- sznego, cytując przykłady Francji, Bel- gii i Szwajcarii — dochodzi nawet do konkluzji: „das Beispiel diesen Staa- ten wäre nachzumachen“. Ale tu już zabrakło mu odwagi.

Śród charakterystycznych cech in- stytucji sądów pokoju, które przyto- czyłem, najważniejszą jest ta, że sęd- zia pokoju do wysokości pewnej usta- wą określonej kwoty, może wydać wyrok stanowiący. I tak w Anglii sęd- zia pokoju wydaje wyrok prawomo- czny do wysokości 200 zł., we Francji do wysokości 100 zł. etc. W ten spo- sób osiąga się cel podwójny: taniłość i krótkość procesu. Jak sprawozdanie francuskie powiada: „une justice plus expeditive et occasionant moins de frais“.

Referent nasz obrał inną drogę. Oto § 14 ustawy brzmi jak następu- je: „Die Partei, die mit dem Urtheile nicht zu zufrieden ist, kann binnen der Frist von 8 Tagen die Überweisung der Streitache an das sonst zuständi- ge Gericht beantragen...“ „Durch die Einbringung dieses

(bo rzecz dzieje się w epoce później- szej) przypominające *Ben-Hura*, brak mu wszakże warunków, któreby do- równało wspomnianemu arcydziełu Wallace'a. Zauważę jednak, że ten au- tor wysuwa na pierwszy plan teorie religijne, które dziś przeważnie zastar- sze i zapomniane nie wielu mogą obchodzić i zająć. Ten żyd, wieczny tułacz, bo on to jest „księciem indy- kim“, nie dość wyraźnie uwytłaczania się w swoich przekonaniach i czytel- nik nie wie właściwie, co ma sędzić o tych religijnych teoriach, o które tak często autor w imieniu tego żyda potęra. W tytule nazwano powieść historyczną. W istocie wiele mamy hi- storycznych szczegółów zebranych, które autorowi posłużyły do złożenia opowiadania, ale po za tymi jest może za wiele fantazji, rzecz przeciąga się niepotrzebnie, a same jądro akcyj „upadek Konstantynopola“ nie jest wyzyskane za całą sumiennnością. Tradycja historyczna tyle grozy i sła- chetnego zapалу pełnych przechowała nam wspomnień o chwili upadku Ca- rogradu, iż gdyby ktoś starannie je zechciał pozbierać i ułożyć w powie- ściowy obrazek, wypadłoby z tego opowiadanie prawdziwie piękne i pod- noszące.

Antoni Małecki: *Z dziejów litera- tury*, pisma pomniejszych (8. str. VI — 370, Lwów 1896. Księgarnia H. Alten- berga). Wiele zasłużyło u nas kry- tyk i filolog, którego niejedną znako- mita praca wyjątkowo po dziś dzień zajmuje stanowisko, p. Małecki, dał nam w tej publikacji zbiór bodaj cze-

trąches, verliert das friedensrichterliche Urtheil seine Wirkung“.

(„Strona z wyroku niezadowolnio- na może do dni 8 przekazać sprawę sporną zwykłym sądom. Skoro poda- nie dotyczące wniesiono wyrok sędzie- go pokoju pozostaje bez skutku“).

Innymi słowy — stronie z wyroku niezadowolnionej wolno wyrok sędzie- go pokoju unieważnić.

To byłoby zupełnem zdyskredyto- waniem tej, instytucji zupełnem pod- kopaniem powagi sędziowskiej. I na utrzymanie takiej instytucji żąda referent pokrycia kosztów od krajów i gmin.

Jako wadę ustawy uważam także zredukowanie kompetencji sędziowskiej do wysokości 40 koron czyli 20 zł.

Przytoczyłem strony ujemne, mu- szę podnieść także dodatnie. Najważ- nięszą zaletą ustawy jest poszanowa- nie momentu autonomistycznego i dopuszczalność terenu eksperymentalne- go dla nowej instytucji. Chcicie pa- nowie zwrócić uwagę, że nawet po sankcyonowaniu tej ustawy, sądy po- koju nie wchodzi w życie w całym państwie lub kraju. Zależać to będzie od uchwały sejmowej.

Jeżeli się up. w Niższej Austrii nie podoba ta instytucja, to tam jej nie będzie. Jest więc poszanowanie autonomii krajowej. Jeżeli Sejm nie zechce, ażeby w całym kraju robiono eksperyment, to można nową instytu- cję ograniczyć na te powiaty, które sobie jej życzą. — na jeden powiat, nawet na jedną gminę!

Cóż się przytem ryzykuje? Jeżeli przeciwnicy mają rację, jeżeli insty- tucja okaże się złą lub niepraktyczną, to nie wprowadzimy jej w życie w in- nych powiatach, a istniejące sądy po- koju zniesiemy.

Jeżeli Sejm wszakże przyjdzie do przekonania, że instytucja ta jest u- żyteczną tam, gdzie ją dla doświad- czenia zaprowadzono, że koszty proces- sów zmniejszyły się znacznie, że lu- dność wita tę nową instytucję sym- patycznie, wtedy za uchwałą sejmu mi- nister zaprowadzić może sądy pokoju w innych powiatach, a nawet w ca- łym kraju. Bez zrobionych doświad- czeń, bez uchwały Sejmu nie stać się nie może.

Wobec takiego wentylu bezpie- czeństwa możemy się spodziewać kro- ku śmielszego na tem polu.

Państwo! uchwaliliśmy rezolucję domagającą się sądów pokoju wtedy, kiedy sprawa ta nie miała najmniejs- szych szans powodzenia, kiedy panował duch centralizmu.

W roku 1872, pomimo, że komisarz rządowy oświadczył, że ustawy nie poda do najwyższej sankcji — ludzie tej miary jak śp. Henryk hr. Wodźnicki i Kornel Krzecunowicz wnieśli prz- yjęcie ustawy en bloc i Sejm wniosek ten przyjął.

Czyż dziś, kiedy szanse są lepsze, kiedy byłby rząd sam pierwszy krok (jakkolwiek trwożliwy) na tem polu postawił — byłoby konsekwencją, czy- by się go dlozdo porzucić tę sprawę? Miejmy nadzieję, że sprawa ta po- myślniejszy dziś weźmie obrót, gdy mamy rząd, którego charakterystyką nie będzie trwożliwość, zwłaszcza,

gdy u steru stoi mąż, któremu po- trzeby i życzenia ludności leżą na sercu i któremu nie zabraknie inicja- tywy ani energii, ażeby te życzenia ludności stały się raz ciałem.

W tej myśli stawiam wniosek na- stępujący (czyta):

Wys. Sejm raczy uchwalić:

Zrzuwa się ok. Rzad, aby swój pro- jekt z r. 1894 o organizacji sądów pokoju, a znajdujący się jeszcze obe- cnie w Radzie państwa, zmienił w tym kierunku, aby: 1) kompetencja sądów pokoju w sprawach cywilnych rozsze- rzoną była po nad projektowaną kwotę 40 koron, 2) aby od wyroku sędzie- go pokoju do wysokości pewnej kwoty ustawa określonej, odwołanie było wykluczone, a wreszcie 3) aby kosztą utrzymania sądów pokoju ponosił państwo.

(Brawa, posłowie gratulują mowcy).

## W sprawie politycznego wykształcenia u nas.

I. W numerach 23, 24 i 25 *Głosu Na- rodu* wielce szanowny dr. Antoni Mo- licki, omawiając moje myśli „O wy- kształceniu politycznym u nas“, w *Gazecie Narodowej* drukowane i przy- znając, iż w artykułach moich poru- szyłem jedną z najważniejszych kwestyj, nie tylko życia politycznego, ściślej biorąc, ale całego życia spo- łecznego w ogólności dotyczący, oraz zapewniając łaskawie, iż za podnieście- niem tej kwestyi niewymowną wdzię- czność musiał odczuć każdy, on sam zaś nadto nie ma słów na wyrażenie wysokiego uznania, jakim jest dla myśli mojej przyjęty, podniósł jednak w sprawie proponowanego przemennie- rozważania tej kwestyi, kilka poważ- nych uwag, które znieważają mię do odpowiedzi ze względu na osobę szano- wanego oponenta, oraz ze względu, że jak z przytoczonych słów stwier- dziłem, szanowny mój oponent nawią- dował do tych wyjątkowych dziś ludzi i pi- sarzy, którzy nie kierują się zasadni- czo animozją przeciw każdej „udziej- mych i czynowi, dlatego właśnie, że jest cudzą, a podnosząc głos poważny, dał jej tylko do wyjaśnienia kwestyi dla jej dobra i faktycznego pożytku nie zaś, jak wielu, niestety, którzy nie mogą swym krótkim umysłem pojąć jakichś idei i dalej sięgających myśli, najuczciwszego myśli i ludzi z miejsca zabijają, jedynie aby dogodzić swojej złości i głupoci.

Tyle w odpowiedzi na wstęp szano- wanego oponenta i jako odprawa innym.

Co do faktycznych zarzutów pod- nosi dr. Moliczki, że:

1. Proponowanej przemienne szko- le nauk politycznych zakresiłem tak obszerny program, iż aby go wyzer- pnąć odpowiednio, potrzebaby przynaj- mniej dwóch lat czasu.

2. Że proponowana przemienne szko- la nie wydrabniała ogólnych braków, gdyż szkoła moja byłaby przystępną jedynie dla zamożnych i wielkich, a zupełnie nieprzystępną dla „malucz- kich“.

## Z najnowszych wydawnictw.

Eliza Orzeszkowa: *Pieśń przer- wana* (120 str. 233, wydanie illu- strowane; Warszawa 1896, nakład Gebeth- nera i Wolffa). Nie bardzo dawno czytel- nicy nasi mieli sposobność na tem miejscu poznać się z tym pocieszają- cym zwrotem, jakiego znamienne obja- wmy spotykamy w najwiewszych pra- cach p. Orzeszkowej. Omawiając jej „Melanholikow“, podnieśliśmy z na- skikiem te lepsze prądy — jakie od nich wiały, i jakkolwiek w szczegó- łach tu i owdzie było jeszcze braki i mniej uzasadnione dygresyje, całość przecież od tej głęboko pomyślanej przedmowy zacząwszy liczyć się musi do dobrych nabytków literackiej spu- ścizny utalentowanej autorki. Dziś mamy, a z poieczą to wyznajemy, dalszy ciąg tej pożytecznej działal- ności uwydatniony w „Pieśni przer- wanej“.

Co każdego uderzyć musi w pie- knej opowieści, to wielka prostota, przedmiot też ba o zwykły — a wszystko jednak przeprowadzone tak misternie i delikatnie, z takim ciep- lem i szlachetną tendencją, iż całość składa się na piękny i miły obrazek. Cóż bowiem zwykłego i częst- szego w życiu — jak spotkanie się z takim księciem Oskarem, żutnżonym

przesytem życia, żrażonym do świata, gdzie ludzie albo pochlebcy, albo wietrznicy, albo niewdzięcznicy... ko- biety także: albo głupie i nudne, albo zabawne i rozpustne, albo mies- szające w jednym ciele dwa duchy, z których jeden jest niebieskim, a drugi piekielnym...“ (str. 227). To obraz prawie codzienny. Postawiony jednak obok niewinnej, nie zepsutej natury, która mu takie perły zdrowych nauk syypala do duszy... pozyna się budzić z apatyji i zniechęcenia. *Pieśń przer- wana* została w powieści również jak w tytule niedokończona — historia urywa się nagle, więc nie możemy ostatecznych wyciągnąć wniosków z rozumowań autorki i jej bohatera; a szkoda wielka, bo taki człowiek — jak Oskar — podwignięty szlachetną i nieskalaną miłością Klary, mógłby dla niej jednego być szkołą życia.

Całość, jak powiedzieliśmy, prze- prowadzona jest zgrabnie, a trafnie i głębsze cytaty wyjęte czy z „Pana Tadeusza“ czy w „Szwajcarii“ dodają opowiadaniu wiele wdzięku i świeżo- ści. Gdzie się najwydatniej objawia ten zdrowy kierunek, ta uczciwa ten- dencja, to w wstępach, które wygłaszają osoby z tego cichego zaścianka Wy- grzyców. Cóż za praktyczna rada, ja- ką Klara daje księciu, jak on szczęśli- wym być może i co ma zrobić ze ser- cem i z życiem. „Weszląbym — mó- wi — na szczyt tej baszty... i obej- rzalabym calutenkie miasto. Zobaczy- labym wszystkich, którzy tylko w niem żyją, cierpią, czegokolwiek po- trzebaują i... spuściłabym ręce (jest tu

prześliczne porównanie z obrazem Matki Boskiej Paryskiej, które opu- szcza) i lałabym z nich potoki pro- mieni...“ str. 43.. Albo taki ostrzy wy- rzut zrzucony przez starego Wygrze- cę Przemyskiem, pod którego pseudo- nimum sam ksiądz Oskar się ukrywał: „Co ksiądz robi ze swego majątku, ze swego rozumu, ze swojej możności wielkiej? dla kogo?... o robi?... a je- dnakże ksiądz jest chrześcijaninem to pierwsze; urodził się, posiada dobra w tych stronach, to drugie... Wszystkich jeden Bóg stwarza i jedna ziemia nosi, wszyscy grzeszą, cierpią i muszą u- mierać...“ (str. 133.) A takich wnie- sionych zdań moglibyśmy jeszcze dużo przytoczyć, musimy wszakże w pu- bieźnem sprawozdaniu być oszczędni- mi. Tem chętniej odsyłamy czytelnika do dziełka samego, a będzie nam pe- wno wdzięczny, żeśmy jego uwagę na nie zwrócili.

O wydawnictwie samem też wspo- mnieć warto, iż starannem jest i ze- wnętrzną swą szatą, udatnemi rycinami, formą zgrabną bardzo dla książki usposobienia do dobrej czytelnika. Nowej tej publikacji p. Orzeszkowej życzymy wiele powodzenia i życziwego przy- jęcia.

Ludwik Wallace: *Ksiądz inay- ski* czyli upadek Konstantynopola, po- wieść na tle historycznym, przekład C. Niewiadomskiej (tomów dwa. War- szawa 1896, nakład Gebethnera i Wol- ffa). Mam przed sobą opowiadanie treścią, a więcej oczywiście pomysłem

(bo rzecz dzieje się w epoce później- szej) przypominające *Ben-Hura*, brak mu wszakże warunków, któreby do- równało wspomnianemu arcydziełu Wallace'a. Zauważę jednak, że ten au- tor wysuwa na pierwszy plan teorie religijne, które dziś przeważnie zastar- sze i zapomniane nie wielu mogą obchodzić i zająć. Ten żyd, wieczny tułacz, bo on to jest „księciem indy- kim“, nie dość wyraźnie uwytłaczania się w swoich przekonaniach i czytel- nik nie wie właściwie, co ma sędzić o tych religijnych teoriach, o które tak często autor w imieniu tego żyda potęra. W tytule nazwano powieść historyczną. W istocie wiele mamy hi- storycznych szczegółów zebranych, które autorowi posłużyły do złożenia opowiadania, ale po za tymi jest może za wiele fantazji, rzecz przeciąga się niepotrzebnie, a same jądro akcyj „upadek Konstantynopola“ nie jest wyzyskane za całą sumiennnością. Tradycja historyczna tyle grozy i sła- chetnego zapalu pełnych przechowała nam wspomnień o chwili upadku Ca- rogradu, iż gdyby ktoś starannie je zechciał pozbierać i ułożyć w powie- ściowy obrazek, wypadłoby z tego opowiadanie prawdziwie piękne i pod- noszące.

Antoni Małecki: *Z dziejów litera- tury*, pisma pomniejszych (8. str. VI — 370, Lwów 1896. Księgarnia H. Alten- berga). Wiele zasłużyło u nas kry- tyk i filolog, którego niejedną znako- mita praca wyjątkowo po dziś dzień zajmuje stanowisko, p. Małecki, dał nam w tej publikacji zbiór bodaj cze-

ściowy pomniejszych swych pism, o- głaszanych dawniej po różnych mie- sciznach. Mamy więc najpręd 6 rozpraw treści literackiej lub biogra- ficznej a dwie obszerniejsze z zakresu historii kościoła w Polsce.

Nie mamy ani myśli — ani tem mniej potrzeby o pracach takiej miary pisarza i badacza naszej dziejowej przeszłości wydawać dopiero sąd i pu- blickacye jego czytelnikom zalecać. Mówia one same z sobą głębokością poglądów i tą ustaloną słąwą, jaką o- krył imię krytyka autora Irydyona i studjum o Słowackim. Dodac wszakże wypadła, iż w zapatrywaniach swych po latach 50 p. Małecki niejedno zmie- nił, i dziś w przedmowie wyraźnie się zastrzegają przeciw pewnym sądom, szczególnie o poezyi polskiej wobec filozofii. Niemniej i historyczne prace uległy poprawkom i sprostowaniom. Wiadomo bowiem, ile to nowych i nie- znanych dawniej źródeł do spraw ko- ścielnych w Polsce, wydała w ostat- nium dwudziestoleciu Akademia Umie- jątności w Krakowie.

Na te właśnie rozprawy zwracamy uwagę łaskawego czytelnika. „Biskup- stwa w pierwotnej Polsce“ to rzecz i zajmująca i w wielu drobiażkach nie wyjaśniona dotąd. Wszak dotąd nie posiadamy wiarogodnych spisów bi- skupów: krakowskich, gnieźnieńskich, wrocławskich, któreby ich następstwo doprowadzały do początków założenia odpowiednych stolic. Dziś wiele światła na tę zaciemnioną część dziejów rzu- ciły prace: Piekosińskiego, Abrahama, Kętrzyńskiego — a nie małą zasługę

mieć będzie w tem i Małecki. Niektóre jego wnioski są może częstokroć zbyt śmiałe, hipotezy może za dowolne, ale w wielu wypadkach autorowi nikt nie zarzucił braku słuszności, owszem inni pisarze liczą się z zdaniem p. Małeckiego. Podnieść wypadła, iż w kwestyach, które dotyczyłyby kryty- kacya wyświeiliła, autor sąd przed 20 lub lub więcej laty wydany, sumiennie proste i uzupełnia.

Nie mniejszej wagi jest druga ob- szerniejsza rozprawa o klasztorach w Polsce w obrębie wieków średnich. Z uznania godną skrzętnością zebrano tu wszystko, co na podstawie skąpych często źródeł dala się powiedzieć o li- cznych średniowiecznej Polski zakon- ach. Nadto autor przytacza wiele źródeł i monografii, najważniejszych nie pomijając, z tego zakresu, czem nie jednemu ułatwić może grunto- wniejsze badania.

Widzimy więc, chociażby z pobie- żnego zestawienia treści — jak cenną jest książka p. Małeckiego. Wydawcy należą się szczerze uznania, bo przy- służył się nie tylko dobrze społeczeń- stwu, podając mu dzieło wartości nie- spopolitej — ale dolozył również sta- rań, by książka przedstawiała się pie- knie i gustownie. Cała zewnętrzna forma, druk wyraźny, papier przy- jemny i trwałe — podnoszą wewnątrz- ną wartość publikacyi, którą wszyst- kim z ochotą polecamy. B.

3. Ze wyliczyłem dyskusję, czy gimnazjum, względnie studia uniwersyteckie u nas są należyte zorganizowane, a właśnie ten punkt byłby o-

czyba obaj ze szanownym oponentem nie wątpimy.

II.

Co do prawników w szczególności, projektem moim byłoby, aby wykład szkoły politycznej służyłali po ukończeniu studiów prawniczych, w latach, które zwykle spędzają w stolicy po ukończeniu uniwersytetu, dla zdawania egzaminów, czy też rygorozów i w tem szukałem analogii, że jak medyk ukończony nigdy prawie od razu nie rozpoczyna samostatnej ordynacji, lecz idzie kształcić się dopiero jako asystent czy też pomocnik jednego ze starszych kolegów, tak samo też i prawnicy, ci doktorowie Corporis iuris analogicznie do doktorów juris corporis, jakąs praktyczną szkołą przejść winni, zanim do krajania społeczeństwa przystąpią. Niewątpliwie skutki słuchania szkoły politycznej byłyby inne u prawników, którzy ukończywszy już prawo, dają się w niej tylko kształcić, aniżeli u medyków, agronomów, czy też teologów, którzyby w kierunku politycznym wyłączenie w tej szkole się kształcili, ale nie idzie mi też bynajmniej o to, aby lekarz umiał tyle i to wszystko co prawnik, ale aby były pewne tereny wspólne, na którychby się wzajemnie rozumieć.

Trzeci i ostatni zarzut, jaki szanowny oponent podnosi przeciw zarzysom moim, jest, że wyliczyłem tam wyraźnie od dyskusji kwestję, czy gimnazja, względnie studia uniwersyteckie u nas są należyte urządzone, a zaś dr. Molicki wykazuje w dłuższym wywodzie, że niektóre z przedmiotów, wciąganych przezemnie w program wykładów szkoły politycznej, mogłyby być traktowane w uniwersytetach.

Drugi zarzut, że formowana przemennie wyższa szkoła nauk politycznych nie wyrównałaby ogólnych braków, gdyż byłaby przystępna jedynie dla zamożnych, to tu muszę podnieść, iż pojęcie „drożyzny“ jest względne, że dzisiejsze taksy gimnazjalne dla dość wielu też są zbyt drogie i że wreszcie, chcąc tworzyć jakąs nową instytucję naukową, trudno od razu porządkować tanioci z praktyczności. Wyższa nauka i wiedza, jak to sam autor mi przyzna, nie jest dziś jeszcze nigdzie na świecie tania. Tyle głośno, sławne i praktyczne Collegia Oxfordzkie, naprzykład, dla bardzo małej tylko liczby garnących się do wiedzy są przystępne — ze względu na wysokość wkładów i opłat, nie mówiąc już o tem, że kto chce specjalizować się w jakiejś gałęzi wiedzy, rzadko kiedy może poprzestać na jednym uniwersytecie, który ukończył, lecz musi pojsć w świat, do najświetniejszych ognisk wiedzy obranego kierunku, co też nie jest bez kosztów i że wreszcie chcąc kształcić się do najdalszych granic, trudno poprzestać wyłącznie na wykładach uniwersyteckich, lecz przeciwnie trzeba szukać zetknięcia się z ludźmi we wybranym fachu biegłymi, śledzić ruch naukowy w tym kierunku przez zakupno dzieł, eksperymenty itp., co też nie jest bez kosztów.

Otóż w tej mierze zgadzam się z szanownym oponentem, że wszystkie nawet przedmioty, przemennie w program wyższej szkoły nauk politycznych wciągnięte, mogłyby być traktowane w uniwersytetach, tylko, że mozności i fakty nie są synonimami; faktem zaś jest, że uniwersytety nasze, mimo kolatania dziesiątek lat o wprowadzenie wykładów z tych właśnie dziedzin, o które szloby mi najbardziej, ani rusz na to zgodzić się nie mogą. Niech przypomnę tylko szanownemu oponentowi w tej mierze podane na l. zjeździe prawników i ekonomistów we Lwowie, wnioski s. p. prof. dra Kaszniczy względem wydziałów prawnych, jako wydziałów nauk społecznych, i że wnioski te poszły do kosza; niech przypomnę dalej, że jeszcze w r. 1886 samo ministerstwo oświaty podniosło kwestję, czy nie należałoby niektóre gałęzi nauk społecznych wyżej podnieść, a wszystkie wydziały odpowiadały przecząco.

Każdego, znajęcego nasze stosunki uniwersyteckie — bardzo trafnie podniosł tenże prof. dr. Kasparek — uderzyła przez się okoliczność, iż prawo prywatne kilkakrotnie i w sześciu stronach bywa na naszych uniwersytetach ułożone i pytane, a prawo publiczne z wyjątkiem prawa karnego i procesu cywilnego, bardzo upośledzone zajmując stanowisko. W trzech półroczach są skupione wszystkie umiejętności polityczne, w ostatnim dodana statystyka i oto wszystko, co ukończony prawnik wynosi z law szkolnych zakładu naukowego do realnego życia praktycznego. Jeśli uniwersytety nie przygotowują też należycie do przyszłego zawodu sędziego czy adwokata, to cóż, wobec widocznego upośledzenia nauk politycznych, mówić o przygotowaniu do rozlicznych zawodów publicznych, gdzie gruntowna znajomość nauk politycznych jest nieodzownym warunkiem działalności pozytywnej i skutecznej.

Wychowanie, zdaniem moim, nie powinno też mieć za główny cel dostarczenia prawników, doktorów, inżynierów, nauczycieli lub artystów, lecz powinno dążyć do rozwijania człowieka. Tylko to wychowanie można nazwać szlachetnym i zupełnym, które obdarza człowieka zdolnością wykonywania szlachetnie, uczciwie, dobroliwie, sprawiedliwie i ze znajomością rzeczy, wszystkich obowiązków obywatelskich, zarówno prywatnych jak i publicznych. Tego zaś istniejące zakłady nie dają. Czyż w obec tego nie jest więc obowiązkem ludzi, mających środki i siły, obowiązkim w obec samej nauki, kraju i społeczeństwa, nie wycekiwać możliwych reorganizacji, lecz skupić w zwartą całość i drogą utworzenia szkoły nauk obowiązków publicznych, szkoły charakteru, że tak powiem, wystąpić do walki z coraz bardziej rozpanoszącą się potęgą nepotyzmu — o tem nich łaskawi czytelnicy sami osądzić raczą.

Niestety uniwersytety nasze wciąż są jeszcze pod ciemnym, zadaniem im przed niespełna 50 laty, gdy rząd nie żądał dla siebie od nauki oświecenia w sprawach politycznych; dla poddanych zaś uważał tę naukę za niebezpieczną, a w każdym razie za zbyt uczoną.

Ruch przedwyborczy.

Lwów d. 15. lutego.

Faktem jest, iż do uzupełnienia uniwersytetów w kierunkach, szkole politycznej wskazanych, trzeba przedewszystkiem długowiecznych propozycji, następnie zmiany ustaw, aby w końcu dopiero projekty ugrzęzły na tak historycznym braku funduszu. Czyż wobec tego całe szereg pokoleń mają być pozbawione wiedzy a społeczeństwo podpory, dlatego, że ten, który mógł ją szerzyć, w rzeczywistości jej nie szerzył. I oto powód, dla którego reformy uniwersyteckie i gimnazjów w dyskusję nie wciągnąłem, aby zanim słońce zjeździe, rosa ocean nie wyjadła. Dodam tylko, że w wydziale prawa uczą naprzykład prawa kściełnego, wykładają się historię źródeł, interpretuje bulle i umysł słuchacza gubi w kwestjach, czy papież Urban VIII potępił zgromadzenie Jezuitów, bulla czy też brewe „Pastoralis“, o ile zaś idzie o znajomości faktycznych stosunków, o ile idzie naprzykład o znajomości tak zwanej polityki kściełnej, na to ukończony „kanonista“ uniwersytecki odpowie na podstawie wycienionych z uniwersytetu wiadomości albo, że nie ma i nie może być polityki kściełnej, bo jest tylko polityka kściełno-polityczna, albo nie odpowie, a kwestya grawitacji kościoła ruskiego do prawosławnego, albo kwestya stosunków polsko-ruskich, takiego ukończonego kanonisty zupełnie nieprzygotowanym zastaje i następuje to, co u nas w sprawie polsko-ruskiej z powodu nieopierania jej na podstawie historii i nauki już nastąpiło, to jest: bezcelowa i bezskuteczna walka ślepiem patronami.

Zwołane na wczoraj do sali klubu poczetowego przez komitet wykonawczy gromady wyborców katolickich, zgromadziło około 200 osób. Zebranie zajął prof. Cwikliński, podniósł w swej przemowie, że katolicy po raz pierwszy solidarnie przystępują do akcji wyborczej, a to w tym celu, aby propagować wybór takiej Rady miejskiej, której większość miałaby charakter katolicki i trwała wierne przy zasadach katolickich.

dzie listę kandydatów na radnych, proponowanych przez tow. właścicieli realności.

Nadto zebrały się jeszcze wczoraj komitety „centralny“ i „pierwszy oby-watelski“ na wspólne posiedzenie w hotelu Wiktorya celem porozumienia się i podjęcia wspólnej akcji wyborczej — wreszcie obradował wczoraj także wydział komitetu miejskiego.

Wykład (tj. wczoraj po południu) zaszczyt swa obecnością marszałek krajowy St. Bałeni i przez cała godzinę przysłuchiwał się z zajęciem wykładowi.

Dziś od 10 do 12 i 4 do 6 udzielać będzie prelegent zgłaszającym się informacji z dziedziny gospodarstwa rybnego.

Dyr. kolei państw. ogłasza konkurs na budowy przy rozszerzaniu stacji Krasne i Złoczów. Oferty wnosić należy do 28. bm. Bliszej szczegóły zapodaje urządowa Gaz. Lwowska.

Dział ekonomiczny.

Kurs gospodarstwa rybnego.

Cztery dni trwający, urządzony staraniem komitetu Towarzystwa gospodarczego we Lwowie skończył się wczoraj. Wykłady które objał p. T. Rozwadowski referent ryba-cstwa w Wydziale krajowym, zięciłgo liczne grono słuchaczy, bo aż 62, z których 30 przybyło do Lwowa z prowincji specjalnie na ten kurs, i to z odległych powiatów. W ogólnej liczbie słuchaczy było 15 uczniu także lasowej we Lwowie, reszta zaś z różnyh innych zawodów. I tak było 7 właścicieli dóbr, 2 dzierżawców, 17 oficyalistów prywatnych (w tej liczbie 11 leśników), 5 nauicyieli ludowych, 2 włościan, 2 księży, 2 inżynierów, reszta zaś słuchaczy rekrutowała się z różnyh innych zawodów.

Sprawozdanie targowe.

Wiedeń d. 15. lutego.

Notowano tu produkty rolnicze po następujących cenach, o tendencji cołwiek lepszej, ale przy małym obrocie. Pszenica: na wiosnę 7:28—7:29, na jesień 7:47—7:48, na maj—czerwiec 7:38 do 7:39. Żyto: na wiosnę 6:79—6:81, na maj—czerwiec 6:38—6:41, na jesień 6:41. Owies: na wiosnę 6:38—6:39. Rzepak: na styczeń—luty 10:50 do 10:60, na wrzesień—październik 11:50 do 11:60. Kukurudzka: na wiosnę 4:69—4:70. Cukiery: surowy 88° r. Aussig 15:60, rafinada 34—, mączka 17—, w kostkach 35—. Spirtus: 10.000 l. 10/100. Nafta: kaukaska 15:20, austriacka 20:25, przeźroczysta 20:75, cesarska 22:00, amerykańska 22:50. Kawa: Santos 96, Ceylon perłowa 160.

Niezwydzajna przy tego rodzaju wykładach pilność słuchaczy w ucześnieaniu na wykłady świadczyła dowodnie o tem, że prelegent jednym a barwnym swym wykładem, ilustrowanym licznymi okazami, rysunkami, i modelami potrafił obudzić wśród słuchaczy żywe zainteresowanie się przedmiotem. Bo i przedmiot ten bardzo ciekawy — a dla kraju jak nasz rolniczy, bardzo ważny. Ostat-

Ruch pociągów kolejowych.

Table showing railway schedules with columns for train names, destinations, departure times, and arrival times. Includes lines like Z Berlina, Z Krakowa, Z Włocławka, etc.

Pociąg ze Skolego i Strzyna przychodzi o 9:16 odchodzi o 9:38. Uwaga: Godziny drukowane guberni liczbami oznaczają porę nocną od 9. wiec onm do godz. 5. min. 59. ranu.

W biurze informacyjnym e. k. austr. kolei państwowych we Lwowie, ul. T. zeo ego Maja 1. 3 (Hotel Imperial) jest sprzedaż biletów strefowych, okrężnych, dowoim e zastawialny, zaszytów do jazdy, taryf i rozkładów jazdy w formie kieszonkowej. Informacje w sprawach taryfowych i przewozowych. Czas środkowo europejski różni się od czasu lwowskiego o 36 minut (Gotz. 12 czas środkowo-europejski — gotz. 12:36 podług zegara lwowskiego.

KSIAZKA KATOLICKA Pta WŁAD. MILKOWSKIEGO w Krakowie. poleca dziełko p. t.: Uwielbienie Pana naszego Jezusa Chrystusa

Wielbienie Pana naszego Jezusa Chrystusa W Jego bolesnej męce. Rozmyślenia i modlitwy na czas wielkiego postu. Cena egzemplarza 40 ct., z przesyłką o 5 ct. więcej.

DRIBNE OGŁOSZENIA po 1 ct. od wyrazu.

ŻELAZKA do zapiekania włosów „Sani Gene“ po ct. 65, zł. 1—, 1:20 i 1:50. Ostrogi do tańca (do krakowskiej wes la po ct. 60 i złr. 1:20, poleca Płotr Chrzta stowski, handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw katedry).

Porcepan krótki 80 ztr., najlepsze F pianina poleca Karol Marecki, Bators-go 28.

Bulion odznaczony medalami po ztr. 5:50, 6:60, 7:50. Dla chorých z samego drobitu 10 zł. Dla rekonwaliscentów bulion ze słimaków nadzwyczajny, dodający siły starzym ludzium, dekarum 2b ct. Zarząd Dworu Łapszyn Brzeczany.

Kto się chce zenić! Mieszczanin czy szlachcic, który chce się zenić odwołuje się do swego stanowiska i do swoich stosunków, powinien zadać projekt małżeństwa, z piśmienia wazaczkową do zawarcia znajomości, od Maraziego Company, Budapeszt, VII. Cełmörli strażce 28, za nadesłaniem 30 ct. w markach listowych. (W zamkniętej kopercie).

KOszule męskie, domowa robota, mocne, sztućka, od 75 ct. zlr. 1, 1:15, 1:20, 1:50, 1:75, 2:20. Kalesony podwójne, z Lwowy, RYNEK 1. 37. Zmówienia z przynajmniej 10 sztukami jak najrychlej.

Ogier 5-letni, gniady, licenyonowany, krwi orientalnej, do nabycia osobno albo w parze z drugim koniem. Blizsza wiadomość: Zarząd dóbr w Lyszdorowce p. Żurawna, stacya kolei Strzyna. 7627

Do konserwowania skóry znakomity tłuszcz na buty, prawdziwy tran garbarski, nieszkodliwy lakier i czernidło bez kwasów FIRMA HANDLOWA WOLF CZOPP Lwów, Żółkiewska 1. 2

L. Miączyńska powróciła i udziela lekcye tańców w domach prywatnych, pensyonowym i własnym mieszkaniu od 1. listopada, ul. Halicka 15 I. piętro.

PAPIER D'ARMENIE do kadenia, pochłanianie wszelkie szkodliwe wyziewy z tytmu, z kuchni, z miejsc odchodowych. Odsiewia powietrze zepsute w sypialniach i w salach szkolnych. Odwiana pokoje chorých i zabezpiecza odwiedzających od niebezpiecznych zarazy. Próbkę rozseła się darmo. Sprzedają hurtowo u Pana Ponsot, ulica d'Enghien, 8, w Paryżu. — W lwowie: w aptekach pp. Mikolacha, Wawiórskiego, Ehrbára i Ruckera. — W Krakowie: w aptekach pp. Wisznieńskiego i Redyka.

10,000,000 sadzonek leśnych, drzew parkowych, krzewów i roślin pnących, tudzież nasiona drzew krajowych, poleca po najniższych cenach Leśnictwo Zassów pod Czarną, o p. Zassów, stacya kol. i telegr. Czarna. Cennik na żądanie odwrotna poczta.

Na sprzedaż. 1. Majątek ziemski, powiat Horodenka, 1200 m. obszaru, z tego 580 m. ornej ziemi a 585 m. lasu, obciążony długiem hipotecznym 83.000 złr., cena 168.000 złr. 2. Majątek ziemski, 7 km. od Stanisławowa, 1300 m. obszaru, z tego lasu 1000 morgów (dochód netto 6500 złr.), roli skomasantowej 300 m. Dom mieszkalny w pałacowym stylu, budynek całkiem nowy. Cena 180.000 złr. Dług bankowy 52.000 złr. 3. Majątek ziemski, w powiecie złoczowskiem, 3 km. od stacyi kolejowej, 250 morgów obszaru, dom mieszkalny o 10 pokojach, ogród warzywny i owocowy, 2 stajnie itd. Cena 48.000 złr. 4. Majątek ziemski, w powiecie Kamionka Strumikowa, 2 km. od stacyi kolejowej, 130 morgów obszaru, dom mieszkalny o 4 pokojach z ogrodem warzywnym i spacerowym. Cena z zaslęwami bez inwentarza 30.000 złr. Dług hipoteczny 15.000 złr. 5. Majątek ziemski we wschodniej Galicji, 1900 morg., z tego 930 m. lasu, 150 m. łak. Dom mieszkalny obszerny, park. Cena 210.000 złr. Dług hipoteczny 78.500 złr. Bliszych wiadomości udzieli kancelaryja adwokacka Dr. Wincentego Bałabana i Dr. Aleksandra Vogla we Lwowie przy ulicy Kopernika 1. 7, I. piętro.

KAHAO-VERO odtłuszczone i lekko rozpuszczalne oraz CZEKOLADY uznane jako znakomite gatunki. HARTWIG VOGEL w Bodenbach 7/E

Do nabycia we wszystkich handlach delikatostów i drogeriach. 7352

Szprycowanie Matico PP. GRIMAULT i Co, w Paryżu Skuteczność niezawodna w leczeniu rzeszacek bez utrudzenia żołądka, które zawsze pocięga za sobą używanie kapsulek z kulebą w pływ. W Paryżu, 8, ulica Vivienne, i w głównych aptekach.

Dostać można we Lwowie w aptekach pp. Mikolacha, Wawiórskiego, Ruckera, Skłipińskiego, Beisera i Ehrbára.

Znakomity musujący Porter angielski 1 szaszka 70 ct., 1/2 szaszki 35 ct. przy większym odbiorze franco do każdej stacyi kolejowej poleca handel 7167 ALBERTA SZKOWRONA Lwów, plac Maryacki 7.

10 medali zasługi, dyplom uznania i dyplom honorowy na wszechświatowej wystawie w Antwerpii za niezrównane Wyroby kosmetyczne, toaletowe i Perfumerjo. Antilentilia. Zaden artykuł toaletowy nie może rywalizować pod względem skutku i dobroci z ANTILENTILIA. Srodek ten otrzymany z odświeżających substancji usuwa w krótkim czasie pęgi, plamy wątrobiane, brzozy itd., nadaje cerze świeżość, białosć, świeżosć i delikatnosć. — Cena 3 ztr. Pilipton włosów siwym i wypadłym po kilkakrotem użyciu przywraca piękny kolor. PILIPTON nie farbuję, lecz tylko odświeża włosy, które pod wpływem tego znakomitego środka odzyskują pierwotną barwę, miękkość i połysk. — Cena flakonu 1 ztr. 60 ct. Valentin najsilniejsze wypadanie włosów wstyzynuje, cebulki włosów wzmacnia i do wytrwania i porostu włosów pobudza. — Cena flakonu 3 ztr., pół flakonu 1 ztr. 60 ct. PUDR KSIĄZĘCY nie zawiera żadnych metalicznych przysmieszek, jest to najczystsza najdelikatniejsza mączka roślinna, przyjemnie przylega do twarzy, mądze piękna, naturalną białosć i jest nieocenionym środkiem do higienicznego upiększenia twarzy. Pudreko małe pudru białego 60 ct., całe 1 ztr. z zabędziem 1 ztr. 60 ct. Różowy dla blondynek kremowy dla szatyniek i brunetek, mała pudreko 70 ct., większe 1 ztr. 20 ct. z zabędziem 1 ztr. 60 centów. Woda tujokowa. Usuwa z twarzy przysusze, liszaje, trądziki pierchenienie i tuzszenie skóry, wygadza zamarszczki i dotki opow. Twara odświeża, wybiela i wydelikacza. — Cena 1 ztr. WODA WYBIELAJĄCA

Hafty najnowsze zaczęte z Drezna, Lipska, Berlina i Wrocławia Największy wybór flolezi, filofios ang. również Największy wybór drobiazgow polecane najtaniej Specyalny magazyn haftów i drobiazgow damskich J. KOCABIK !.WOW Halicka 1. 1.